

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 19.

Poznań, czwartek dnia 11-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 10. października 1906.

Niemcy o nas.

Arena, miesięcznik wychodzący od niedawna w Berlinie, zamieścił w nr. 7. rozprawę posła Gerlacha pod napisem: Polacy i Niemcy.

Dla informacji zaznaczamy, że poseł Gerlach stoi w silnej opozycji do rządu i należy do dość skrajnej lewicy.

Artykuł posła Gerlacha zmierza do wykazania, że obecna polityka antypolska jest niedorzecznością właśnie z punktu widzenia interesu Prus i Niemiec, ponieważ jedynym jej skutkiem jest budzenie się świadomości narodowej i ducha oporu w szerokich masach ludowych.

Na wstępie wspomina autor o naszych „rewolucyjnych” dążnościach, o ruchu „wielko- (czy wszech-) polskim” i tak pisze o „marzeniach przyszłości” społeczeństwa polskiego:

Byłoby nienaturalnym, gdyby tak nie było. Naród z wielką przeszłością, z własną kulturą, ze znaczną siłą ekonomiczną, który widzi się biegiem faktów na trzy części rozdarty, musi zdobyć się na myśl, czyby w rozwoju historii nie można powrócić do dawnych czasów. Moralnego zarzutu z tego zaprawdę robić nie można. Raczej trzeba by wydać sąd ujemny o Polakach, gdyby się widziało, że żyją w ślepej rezygnacji bez narodowych ideałów.

Dalej zaznacza autor, że robi się Polakom zarzut niewdzięczności z powodu, iż nie chcą całować ręki rządu pruskiego za postęp cywilizacji, który się w dzielnicy naszej dokonał za czasów pruskich. Na „zarzut” ten odpowiada p. Gerlach:

Ale, czyż zrobiono to wszystko z miłości ku Polakom, czy też dla tego, że Prusy chciały z zaniebanego kawałka ziemi uczynić wartościową część państwa? W polityce wogóle jest rzeczą nierozumną spodziewać się wdzięczności, a tem bardziej w tym specjalnym wypadku, gdzie nie chodziło wcale o humanitarną działalność Prus, lecz poprostu o bardzo rozsądne akty pruskiego interesu egoistycznego. Zresztą nie jest rzeczą zupełnie sprawiedliwą porównywać warunki w Polsce 18. wieku z warunkami prowincji poznańskiej w 20. wieku. Być może, że wyglądałoby dziś znacznie smutniej w Krotoszynie czy Wrześni, gdyby nie władali tam Hohenzoller, lecz Pomiatowski lub Radziwiłł.

Ale i to nie byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby Polacy oświadczyli: lepiej mieć polskie państwo z mniejszym dobrobytem, niż obce rządy, choćby nie wiedzieć jak błogo-lawione. Człowiek nie żyje samym chlebem.

Następnie oświadcza poseł Gerlach, że sensu nie ma zastanawianie się nad tem, czy marzenia Polaków są pochwały czy nagany godne. Niemiec winien się tylko zapytać sam siebie, czy „sny wielkopolskie” sprawie niemieckiej zaszkodzą mogą. Na to pytanie daje p. Gerlach odpowiedź przeczącą.

Dalej daje autor rzut oka na szykany antypolskie. To rzeczy zbyt nam znane, by je cytować należało. Tyle tylko zaznaczamy, że artykuł urozmaicony jest znakomitemi reprodukcjami skonfiskowanych polskich pocztówek, które poseł Chrzczanowski w zeszłym roku przedkładał parlamen-

towi. Na czele artykułu widnieje niebezpieczny dla istnienia państwa pruskiego ptak — sokół z bystrem i stanowczym spojzeniem, dalej Teofila Sobieska z synami Markiem i Janem, Przygody wojenne. Cwiczenia lancami Sokołów galicyjskich, Pochód na Sybir, Pułk czwarty i Przywiezienie do Krakowa armat zdobytych pod Raclawicami.

Jakie owoce wydaje system pruski? — pyta poseł Gerlach. I odpowiada tak:

Metoda walki z polskością nie wzmocniła wprawdzie niemieckiego, ale pocięła Polaków na stanowisko tak zwarte i tak niezłomnej opozycji, że stali się dziś poważną zaporą prusko-niemieckiej polityki. Nietylko, że wzmogła się liczba polskich głosów od wyborów do wyborów, że prawie cały Górny Śląsk, który przed 10. laty nie znał jeszcze polskich kandydatów, bliżej jest przejścia z obozu centrowego do polskiego.

O wiele jeszcze ważniejsze są skutki wewnątrz społeczeństwa polskiego wogóle, w szczególności zaś wewnątrz polskich frakcji parlamentarnych. Dawniej głosowali Polacy często z prawicą. Teraz widzi ich się ręką w rękę walczących z lewicą. Konserwatywnie usposobione żywiły, Radziwiłłowie i Jażdżewscy, schodzą coraz bardziej na plan tylny. Radykalizm tryumfuje. Duch Korfantego unosi się ponad frakcjami. Wielcy właściciele ziemscy, jak młody hr. Mielżyński z Brudzewa, dawniejszy członek wrocławskich kirasjerów, z dumą zaliczają się do partii ludowej. Znaczący to, że właściciele nie zna się już różnicy między partją dworską a ludową. Wszystko idzie torami starej partii ludowej. Parlamentarna reprezentacja ludowa Polaków można prawie tak samo zaliczyć do bezwzględnej opozycji jak socjalną demokrację.

W tej charakterystyce stosunków naszych jest nieco może przesady. W każdym razie dawno już nie pisało o nas z taką znajomością naszych stosunków wewnętrznych, jak to czyni poseł Gerlach. Tam, gdzie p. Gerlach mówi o radykalizmie, należy oczywiście myśleć o jaskrawszych objawach świadomości narodowej ludu polskiego.

Pod koniec artykułu wymienia autor pruskich polityków, że zapomnieli o maksymie: *divide et impera!* Zdaniem p. Gerlacha polityka antypolska rządu pruskiego społeczeństwu polskiemu tak samo na dobre wychodzi, jak walka kulturalna korzyść przyniosła Kościołowi katolickiemu, a prawo wyjątkowe przeciwko socjalistom ukute — socjalizmowi.

Artykuł kończy się zdaniem: Wiąż jeszcze okazuje się, że na dłuższy przeciąg czasu polityka najbardziej sprawiedliwa jest polityką najmędrszą.

Ale ponieważ pewnym politykom pruskim tak samo brak najprostszego poczucia sprawiedliwości, jak szerszych horyzontów politycznych, przeto pozostanie długo jeszcze — wszystko po staremu.

Polityka niemiecka uważa sprawę polską w zaborze pruskim, jakęś już kilka razy powiedzieli, nie tylko za sprawę wewnętrzną, ale także za swoją sprawę wewnętrzną. Wpływy i niewpływy pisma niemieckie zadawały sobie co chwila pytanie, co się stanie z „wschodnimi kresami” od Pucka do Myśłowic, jeżeli obecnym centralistycznym ustroju w Austrii rozsadzą słowiańskie narodowości, — jeżeli przy rozstroju w Rosji Królestwu Polskiemu uda się wybić moralnie

i ekonomicznie, — jeżeli Anglja z Francją przeciągnie na swą stronę zupełnie Rosję a władzę odsunie od trójprzymierza.

Rozpatrując się w tem wpływowym dzienniku niemieckim, zachowują w słowach pewną dyplomatyczną ostrożność, drugie, nie mające większych pretensji, wyrażają się śmiało, prosto z mosta.

Liegnitzer Tageblatt pisze np. — „o poskich widokach” w skróceniu tak:

Wojna rosyjsko-japońska i rozruchy w Rosji, które ją zupełnie kępują, niejedno zmieniły i z swego miejsca zesunęły. Słowianie w Austrii śmiało podnoszą głowę. Polacy pod carem spodziewają się po zaważeniu się biurokracji wolności i przywrócenia Królestwa Polskiego.

Nadzieje Polaków nigdy nie wygasają, podsypane przez Francją, Anglią i Ameryką i wywołują — swej wielkiej chwili. Dziś Polacy już nie wyprawiają wielkiej rewolucyjnej wawy, tylko w ciszy i skupieniu czekają właśnie — na wschodzącą swą jutrenkę.

Będą oni musieli na nią długo czekać. My jednak Niemcy nie możemy niektórych stosunków spuszczać z oka. Królestwo polskie jest dziś głównym warszatem Rosji. Tam się wyrabia, co chłop rosyjski, co ludność rosyjska potrzebuje. Setki tysięcy robotników polskich, którzyby inaczej z głodu powymierali, znajdują w Królestwie wyżywienie. Indusjra Królestwa stała się jego potęgą. A kto tylko z Polaków opiera na rozwoju sił produkcyjnych i indusjry przyszłość narodu, nie będzie myślał o oderwaniu się od Rosji, bo odgraniczenie Królestwa od Rosji granicą celną byłoby dla Królestwa ruiną; tysiąc robotników polskich musiałby wtedy iść na daleką tułaczkę za chlebem. Szlachta polska po wsiach, która tam jest głównym piastunem narodowych aspiracji, nie jest w indusjry Królestwa, znajdującą się przeważnie w rękach Niemców i żydów, bezpośrednio interesowaną. Z czasem jednak i szlachta rozszerzy się dobrze w nowym położeniu, a średni i robotniczy stan polski w owej indusjry zajęty, będzie razem z nią regulował narodowe dążności.

Stosunek chłopów do szlachty przedstawia się odmiennie. Chłopi polscy wiedzą, że zawdzięczają wolność i ziemię carowi Aleksandrowi II. To nie nasi polscy chłopci pod berłem pruskim. Tych też wyzwolili królowie pruscy z niewoli szlacheckiej, ale tutejsi chłopci polscy przez sto lat zapomnieli już o tem.

Religja szkolna najlepszym dowodem, że są jednego ducha z szlachtą i księżmi, że już dawno zapomnieli o tem, że im czarny orzeł pruski przyniósł dobrobyt, jakiego pod białym orłem polskim nie znali. Chłopi w Królestwie nie tak prędko zatracają wdzięczność dla cara Aleksandra II, jak tutejsi dla Hohenzollerów.

Zatem marzenia polskie, liczące na zawalenie się caratu, nie tak prędko się ziszczą. Wolna Polska — to święty obraz, należący do niezbędnych sprzętów każdej polskiej rodziny. Atoli sprzęt ten nie jest tak niebezpieczny, jak nam się przedstawia. Bo o jednej rzeczy nie powinniśmy zapominać, że cały obecny ruch rewolucyjny w Królestwie ma podkład socjalny, a nie narodowy. Walka o socjalne kwestje, o dobrobyt robotnika, zepchnęła kwestje narodowe na drugie miejsce. A dopóki w tym ruchu będą dominowały zagadnienia socjalne (tu znaczy żydzi w Królestwie przy po-

mocy Niemców i p. Bebla i towarzyszy. Przep. Red. Kurj. Pozn.), to skądby się tam mieli brać ludzie z zapalem do sprawy narodowej. Zatem z wykonaniem swych marzeń politycznych będą się musieli Polacy jeszcze na długo powstrzymać; będą oni jeszcze długo zajęci praktycznym rozwiązaniem wielu swoich wewnętrznych kłopotów.

Co Polacy w Królestwie zrobią, gdy się uprzątną z kłopotami, jakie im sprawiają żydzi i socjaliści, o tem nie pisze już Liegnitzer Tageblatt.

Kąt widzenia autora jego artykułu jest odmienny od sposobu patrzenia na życie polityczne — posła Gerlacha. Obydwaj poruszają ten sam temat — polskie „marzenia”, tylko, że p. Gerlach mówi ściśle o stosunkach w zaborze pruskim, a autor artykułu Liegnitzer Tageblattu zwraca uwagę na Galicję, szczególnie zaś na położenie w Królestwie.

Charakterystycznym jest, że współpracownik Liegnitzer Tageblattu między wierszami robi nam zarzut niewdzięczności wobec Hohenzollerów, a poseł Gerlach z wielką szczerością i realnym myśleniem politycznym tłumaczy, że żądania od nas takiej wdzięczności jest nieuzasadnione. Przytem dodaje p. Gerlach, o czym prawie zawsze „zapominają” politycy niemieccy w stylu współpracownika lignickiego Tageblattu, że człowiek nie żyje samym chlebem.

Nie potrzeba też chyba wyjaśniać, że poseł Gerlach lepiej zna wewnętrzne stosunki społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego, aniżeli autor drugiego artykułu stosunki wewnętrzne społeczeństwa zaboru rosyjskiego. To, co autor np. pisze o stosunku tamtejszego włościanina do reszty społeczeństwa, jest rażącym anachronizmem. Autor był chyba w Królestwie 20 lat temu, a długoletniej pracy oświatowo-narodowej narodowej demokracji i skutków tej pracy nie zna wcale. Jest co prawda ludek wiejski ciemny jeszcze w niektórych okolicach, że jednakowoż ogół wymanypował się z pod demoralizującej protekcji caratu, tego dowodem: akcja gminna, sprawa szkolna i wybory.

Zywiły patriotyczne nie robią wprawdzie „rewolucji” w Królestwie, nie znaczy to jednakowoż, by nie było rąk do pracy narodowej, by brakło patriotycznego zapalu i narodowej energii. Tylko, że energia ta pracuje rzetelnie w ciszy, a nie pędzi bezmyślnie na karabiny i pałasze. Ten rodzaj pracy publicznej jest naszym wrogiem bardzo nie na rękę, i w głębi duszy złorzeczą, że narodowy obóz nie przyłączył się do „rewolucji.”

Ewangelicki Bund na „kresach wschodnich”.

Wiadomo, że zwykle Prusacy krzyczą o polityczno-narodowym fanatyzmie naszego społeczeństwa, nie wykluczając ludu polskiego. Na zjeździe ewangelickiego Bundu dowiedzieliśmy się przecie, że masy ludu polskiego nie posiadają żadnego uświadomienia politycznego. Poniżej podajemy w streszczeniu ogólne wywody mówcy dla informacji Czytelnika. Nie myślimy oczywiście polemizować z fałszami historycznymi aż nazbyt widocznymi.

Otóż w Grudziądzu na zjeździe Bundu

Kilka myśli z współczesnej filozofji.

I. Stosunek wiary do wiedzy.

Kto filozofuje, jest niedowiarkiem — jest tak znanym i zwykłym zarzutem w większej części naszego społeczeństwa, że piszący te słowa z góry nań jest przygotowany. Wina leży poniekąd po obu stronach: jedna chciałaby ogarnąć pod wyłączenie swe panowanie cały świat nadzmysłowy i drwi nieraz z prostych wierzeń i uczuć, druga nie uznaje krytycznych rozumowań i podciąga wszystko, więc i filozofję, pod twarde jarzmo dogmatów nieraz scholastycznych.

Walka ta jest stara jak świat. Dopóki człowiek nie potrafi rozłączyć wiary od wiedzy, rozum od woli, nauki od uczucia, dopóty trwa ona będzie.

A jednak na podstawie obustronnych ustępstw zgoda byłaby możliwa. Natura człowieka już sama podaje drogę wyjścia. Gdyby był istotą li tylko myślącą i rozumującą, wystarczyłoby mu te odrobiny, zdobyte w drodze poznania i naukowych dociekań. Pozbawionemu uczuć i ideałów niemożliwym byłoby wcale wystawić sobie znaczenia celowości i etycznego porządku wszechświata. Ale ponieważ nie tylko myśli, ale też chce i czuje, ponieważ obdarzony jest wolą, kie-

rowaną najszczytniejszymi ideałami ludzkości, ponieważ czuje własną niemoc wobec potęgi natury, łaknie szczęścia i pragnie doskonałości, znajdzie zadowolenie tych uczuć li tylko w wierze i religji. Gdzie duch ludzki korzy się i cofa przed niezbadanymi głębinami, gdzie wiedza przychodzi do granic poznania, tam religja wskazuje łączną wyobraźni człowieka cele idealne, prowadzi go na drogi etyki i estetyki, do dobra i piękna.

Skoro jednak przechodzi to nadzwyczaj szerokie pole działania, skoro naukę i wiedzę chce zrobić ordynarycznymi sofistycznymi dogmatami i włącza najdelikatniejsze i najpiękniejsze przejawy ducha w formalistyczną uprzęż niezrozumiałych doktryn, wtedy buntuje się człowiek przeciwko nawałowi zewnętrznych ukazów, które zakrywają mu pojedynczą i piękną istotę prawdziwej wiary.

Filozofja nie jest religją i nigdy zastąpić jej nie może. Ale chociaż ogranicza się tylko na wiedzy i uważa ją jako jedyną arenę działalności myśli ludzkich, zawiera zawsze pewien pierwiastek wiary. Wiedza dąży do rozpoznania istoty świata, wszechbytu i wszechrzeczy, ich wzajemnego stosunku i stanowiska człowieka do nich. Choć nie może udowodnić, nie przeczy wszakże, że wszystko, co było, jest i będzie, polega na pewnej myśli, jest wyrazem jakiegoś kosmicznego porządku, dąży do pewnego celu. Ten pogląd zaś w gruncie samym nie jest już rzeczą wiedzy, lecz woli i wiary. Co filozofowi przyswieca jako

najwyższe dobro i ostateczny cel, to z stanowiska swego kładzie jako podstawę całego świata, to stara się następnie w systemie swym logicznie udowodnić. W tem pojęciu rzeczy są słowa św. Augustyna: *fides praecedit rationem* — nie tylko ogólną prawdą życiową, ale wprost kluczem do zrozumienia filozofji, niech ona będzie idealistyczną lub materialistyczną, optymistyczną lub pesymistyczną.

Każdy z filozofów, budując nad potężnym gmachem myśli ludzkiej, uważał filozofję jako jedyną treść najprzód swego życia, następnie zaś całego społeczeństwa. Aristoteles i Platon, Spinoza i Leibnitz, Fichte i Hegel, oni wszyscy uwzględniając — czasem mimowoli — dorobek przeszłości, a poświęcając całą pracę swego życia usystematyzowaniu nowej nauki, byli równocześnie przekonani, że wskazują tem samym ludzkości drogę do rozwiązania zagadek życia, że prowadzą ją do doskonałości, do szczęścia. Widzieli oni jasno swój cel — i to właściwie było wielką ich wiedzą, która im otwierała tajemnicę świata. A jak ongi około wyroczni delfickiej lub proroków starego testamentu, tak dziś zbierają się uczniowie i zwolennicy dookoła swego filozofa, aby z ust jego usłyszeć, co w przyszłości leży, dokąd drogi żywota prowadzą.

I najsakrajniejszy materializm nie jest pozbawiony jakiegoś rodzaju religji. Podług niego mylą jest teoria wyprowadzania świata z pewnej myśli,

dążenia do pewnego celu. Ten nie egzystuje; ślepa siła rządzi bezmyślnie wszystkim, i jedynie przypadek sprawia, że w mózgu łączą się molekuly w ten sposób, iż powstaje poemat lub system filozoficzny. A jednak czy Feuerbach, czy Haeckel chcą być prorokami, chcą wskazać ludzkości drogę zbawienia, właśnie przez zaprzeczenie dotychczasowych wierzeń i przekonań. „Świadoma negacja chrześcijaństwa, uznanie nowej realistycznej, ateistycznej i demokratycznej filozofji wyleczy człowieka z przesądów i poprowadzi go do światła i prawdy”. — Nie jest że to także religja, także kult, także wiara — choć negatywna?

Materialiści przemawiają nie tak bardzo do przekonania uczone wywody wiedzy i stąd idące wnioski, jak świadomość, że materializm najskuteczniej zwalcza porządek rzeczy, który jemu wydaje się podstawą obecnych stosunków, niesprawiedliwości, zła, przemocy i obłudy. Filozofja historii i nadzieja lepszej doli są znów tutaj rdzeniem nowej wiary, nowych pragnień prawdy, wolności i dobrobytu, których urzeczywistnienie w przyszłej organizacji światowej jest zadaniem teraźniejszości, a treścią wymarzonej przyszłości.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. Tadeusz Jaworski.

odpowiadał w poniedziałek dyrektor seminarjum Braune ze Skwierzyny na pytanie, jakie cele ma Bund na „kresach wschodnich“.

W trzech okolicach Niemiec — wywołał mówca — mieszkają obce narodowości: w Alzacji i Lotaryngii, w Slezewgu i na „kresach wschodnich“. Nienawiść Francuzów i Duńczyków opiera się na tradycjach historycznych, które z czasem zblednąć muszą.

Dążności Polaków do samodzielności narodowej trudniej (!) dadzą się oprzeć na tradycjach historycznych, ponieważ do tego potrzebna jest pewna dojrzałość polityczna, której masy ludu polskiego nie posiadają (!). Nadto historia polska ostatnich stuleci bodaj jest zdolną wzbudzić zapal (!). Dla tego też przywódcy polscy w wyrafinowany sposób potrafili zbudować opór narodowy na najsilniejszej ze wszystkich podstaw, tj. na podstawie religijnej, wstawiając w tłumy, że ich wiara jest zagrożona. Już w r. 1848. fanatyzowano tem kłamstwem lud polski (!)

Ponieważ Niemiec niestety w pierwszym rzędzie orientuje się pod względem wyznaniowym, a nie narodowym, przeto udało się spolonizować po większej części katolików niemieckich na „kresach wschodnich“, a Centrum wpragnać jako pachołka do rydwanu ruchu polskiego. Na szczęście katolikom niemieckim obecnie otwierają się oczy. Dowodem tego są Towarzystwa katolików niemieckich i stanowisko śląskiej prasy centrowej. Koła centrowe na Zachodzie państwa, zbliżone do Kölnische Volkszeitung trwają wprawdzie w swoim dotychczasowym stanowisku.

Samopoczucie niemieckich katolików na „kresach wschodnich“, uprzytomniających sobie obowiązki narodowe, jest prowadzonym polskim bardzo niewygodne, ponieważ rozprasza ich urojenia. Stąd pochodzi wściekłość prasy polskiej wobec Towarzystw niemieckich katolików i śląskich kół centrowych. Ponieważ więc kwestja polska jest polityczną, a tylko na pozór wyznaniową, przeto „Bund“ ewangelicki, jako stowarzyszenie wyznaniowe nie powinien zalecania ruchu polskiego uważać za swoje zadanie. Byłoby to fałszywem także ze względów taktycznych, ponieważ przez zwałanie Polaków Bund nadabył pozory prawdy twierdzeniu, jakoby niemiecka walka obronna zwracała się w gruncie rzeczy przeciwko wyznaniu katolickiemu, przez co utrudnionoby katolikom niemieckim podtrzymanie ich stanowiska narodowościowego.

Mimo to każdy prawy Niemiec ma obowiązek wstępować do narodowych Towarzystw obronnych jak n. p. „Ostmarkenverein“. Filje „Bundu ewangelickiego“ natomiast mają pielęgnować wyłącznie protestantckie poczucie w rodzinach i instytucjach dobroczynnych.

Pamiętniki Hohenlohego.

Wielką sensację wzbudziły wydane co dopiero pamiętniki trzeciego kanclerza ks. Klodwika Hohenlohego, z których wyjątki ogłasza czasopismo niemieckie: Über Land und Meer. Rzucają one ciekawe światło na mało dotychczas wyjaśnioną historję konfliktu Bismarcka z młodym cesarzem, którego następstwem była dymisja żelaznego kanclerza. Szczególną wartość nadaje tej publikacji osoba autora, który w ówczesnym życiu dworskim i politycznym czynny brał udział i szczegółowo opisywał pod bezpośredniemi wrażeniami chwili, tak że autentyczność ich nie podlega wątpliwości.

O dymisji Bismarcka dowiedziało się ks. Hohenlohe 21. marca 1870 r. w Raciborzu, gdzie b. w. u brata swego ks. Wiktora. Przy tej sposobności słyszał ks. Hohenlohe również od ks. Wiktora na Raciborzu (rodzonego swego brata. Przyp. red.) jak i od innych osób, że s p o s o b, w jaki Bismarck obchodził się z cesarzem, ujemne sądy kanclerza o cesarzu, wypowiedziane wobec obcych dyplomatów, uczyniły zerwanie koniecznem.

Dnia 24. marca 1870 r. podczas obiadu na dworze cesarskim, z powodu uroczystości orderowej, wyraził się generał Stosch do ks. Ludwika Hohenlohego, że czuje się teraz szczęśliwym, „ponieważ może mówić otwarcie i nie potrzebuje obawiać się człowieka“. To uczucie ulgi — dodaje ks. Hohenlohe — było powszechnem. W dwa dni potem w książkę Badeński opowiadał ks. Hohenlohemu, że w zatargu między cesarzem a ks. Bismarckiem chodziło wprost o próbę siły. Głównym powodem zatargu było rozporządzenie gabinetowe z roku 1852. które Bismarck bez wiedzy cesarza przypomniał ministrom, a które zabraniało im składania cesarzowi sprawozdań. Cesarz żądał odwołania tego rozporządzenia, Bismarck opierał się temu. Podczas rozmowy z cesarzem Bismarck tak się unosił, że cesarz później powiedział: „Brakowało tylko, a żeby mi kałamarzem w głowę rzucił“.

Później jeszcze rzekł w książce Badeński do Hohenlohego: „W końcu chodziło o to, kto ma rządzić, dynastja Hohenzollernów, czy dynastja Bismarcka“. Widocznem było, że książkę był zadowolony z dymisji kanclerza.

Od generała Heuduka dowiedział się ks. Klodwik, że cesarz zawiadamiając generałów komenderujących o dymisji Bismarcka położył nacisk na różnice zdań między nim a kanclerzem w polityce zagranicznej. Bismarck dążył do przyłączenia Rosji i był gotów okupić to zdradą sprzymierzonej Austrii, podczas gdy cesarz ściśle trzymał się trójprzymierza.

W kwietniu 1870 r., gdy ks. Hohenlohe jechał z cesarzem Wilhelmem powozem do zamku myśliwskiego koło Sufflenheim, cesarz mówił przez całą prawie godzinę o dymisji Bismarcka. Otóż, wedle twierdzenia samego Wilhelma, zatarg z kanclerzem rozpoczął się już w grudniu 1869 r. z powodu kwestji robotniczej, a mianowicie z powodu ustawy przeciwko socjalistom Bismarck chciał tę ustawę przedłożyć parlamentowi, w razie jej odrzucenia parlament rozwiązać, a w razie rozruchów energiczni, przeciwko nim

wystąpić. Cesarz sprzeciwił się temu, nie chcąc swoich rządów rozpoczynać w ten sposób, ażeby mu nie zarzucano, że „strzela do swoich poddanych“. Potem przyszła sprawa o rozporządzenie z r. 1852. i dymisja. Cesarz wprost zażądał albo cofnięcia tego rozporządzenia, albo dymisji. Bismarck 18. marca 1870 r. podał się do dymisji, którą oczywiście cesarz przyjął.

Odkrycia te zrobiły podobno na cesarzu bardzo nieprzyjemne wrażenie. „Praska Bohemia“ donosi, że cesarz wystosował do księcia Hohenlohego, syna ks. Klodwika, telegram, w którym ostro ganił księcia, że bez jego pozwolenia poważał się ogłosić szczegóły dotyczące jego osoby.

Urzędowa Nordd. Allg. Ztg. podaje dzisiaj telegram do księcia Filipa dosłownie, w następującem brzmieniu:

„Czytam codopiero z zdziwieniem i oburzeniem publikacją najpoufniejszych rozmów moich prywatnych z ciejem Twoim, dotyczących ustąpienia księcia Bismarcka. Jakim sposobem oddano podobny materiał do publicznej wiadomości, nie zasięgnąwszy przedtem mego pozwolenia? Postępowanie takie muszę nazwać w najwyższym stopniu nieaktownem, niedyskretnem i nieszczerliwym, gdyż jest niesłychane, aby bez zezwolenia ogłaszano zajścia dotyczące się panujących jeszcze monarchów.“

Wykazało się tymczasem, że nie ks. Filip Hohenlohe, tylko najmłodszy syn b. kanclerza, ks. Aleksander ogłosił głośno pamiętniki swego ojca. Ks. Aleksander jest prezydentem okręgowym w Alzacji, ciekawem więc jest, jak się konflikt ten jego z cesarzem zakończy.

Oburzenie cesarza wywołało podobno szczególnie rewelacje o polityce z wewnątrz niej. Pamiętniki podają tu sensacyjne szczegóły o głębokiej różnicy zdań w tej dziedzinie między cesarzem a Bismarckiem, który prowadził politykę zagraniczną na własną rękę, nie pytając się o zdanie cesarza. Bismarck chciał iść ręką w rękę z Rosją, bez oglądania się na sprzymierzoną Austrię, którą gotów był w danym razie bez skrępowań zdradzić. I tak zgadzał się Bismarck na zamierzoną przez Rosję okupację Bułgarii, coby niewątpliwie wywołało wojnę między Rosją a Austrią. Cesarz przeciwnie chciał dotrzymać przyrzeczenia danego cesarzowi austriackiemu i był zdecydowany stanąć po stronie Austrii nawet z narażeniem się na wojnę z Rosją i Francją.

Ze strony austriackiej potwierdza i uzupełnia ciekawe te szczegóły korespondent wiedeński Münch. Neuest. Nachr. W r. 1867 zawarł Bismarck słynne przymierze „reasekuracyjne“ z Rosją, które było trzymane w ścisłej tajemnicy, i to tak dalece, że Bismarck nawet cesarza Wilhelma po wstąpieniu jego na tron nie tajemniczył w nic. To też gdy cesarz w r. 1870 dowiedział się o przymierzu, które już trzy lata bez jego wiedzy egzystowało, był z powodu tego ogromnie oburzony i odnosił się odtąd do Bismarcka z wielkiem niezauwaniem; cesarz też przymierza tego już nie odnowił.

W tej kwestji rosyjskiej przychodziło między Bismarckiem a cesarzem do tak ostrych starć, że jak donosi „Hamb. Nachr.“, gdy cesarz pewnego razu jechał z Bismarckiem powozem i poróżnił się z nim o tę sprawę, kazał powóz nagle zatrzymać i kanclerzowi wysiąść.

Wszystko to świadczy, jak głęboki był antagonizm między młodym cesarzem a Bismarckiem, a zarazem jak silnym czuł się tenże, jeżeli mógł w tak ostry sposób przeciw cesarzowi występować. Jak wiadomo cesarz zapomniał wkrótce przykre te stosunki i pogodził się przynajmniej formalnie z swym dawnym kanclerzem, który mimo, że roli politycznej już nie odgrywał, to jednak wielki wywierał wpływ na opinię publiczną i nie mało się także przyczynił do dzisiejszej polityki antypolskiej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 9. października.

(Uroczyste otwarcie kościoła w Lesznie. — Upadek marjawityzmu.)

W niedzielę biskup-sufragan warszawski, ks. Ruszkiewicz dopełnił uroczystego otwarcia kościoła w Lesznie pod Warszawą, który przez rok cały był prawem kaduka w rękach marjawitów. Jest to fakt niemało ważny w życiu wewnętrznem Królestwa. Ruchowi sekciarskiemu zadaje on cios poważny, z pod którego tyle głośny przed rokiem marjawityzm już się chyba łatwo nie otrząśnie.

Leszno było jedną z głównych placówek sekty. Tu, pod bokiem Warszawy, w dużej na wpół tylko z rolnictwa, a nawpół z przemysłu żyjącej wsi wikary miejscowego kościoła, ks. Furmanik, jeden z najwierniejszych czocieli cmót „mateczki“ Kozłowskiej, potrafił tak sfanatyzować znaczną część parafjan, że szli za nim we wszystkim z zamkniętymi oczyma. Ferment w okolicach Leszna trwał od lat paru. Kiedy zaś kilkunasta księża-marjawitów przed rokiem otwarcie odmówiło posłuszeństwa swym zwierzchnikom duchownym, i odszczepieństwo wyznawców nowej sekty stało się faktem dokonany, marjawici, zwani w ostatnich czasach zwykle „kozłowitami“, opanowali siłą kościół w Lesznie i wyparowali z plebanji właściwego proboszcza. Prawowierni katolicy, nie mogąc znaleźć na razie poparcia władzy, usiłowali z początku odebrać kościół drogą perswazji. Ale zażarci sekciarze odpowiadali na propozycje drzwiami. Ludność okoliczna postanowiła wtedy ruszyć wielkim pochodem do Leszna, aby zmusić ich do ustąpienia. Rozegrały się wówczas sceny straszne, żywo dotychczas stojące w pamięci wszystkich. Sekciarze przygotowali się do zbrojnego oporu. Gdy czoło pochodu zbliżyło się do wsi, rozległy się salwy z dubeltówek i browningów. Kilkanaście osób padło trupem, reszta rozbiegła się w panice. Nad rannymi pastwiono się strasznie. „Kozłowici“ triumfowali. Władze archidiecezjalne, nie

chcąc wywoływać większego rozlewu krwi, polecieli księżom wstrzymywać ludność od wszelkich kroków gwałtownych. O zwrot kościoła w Lesznie parafjanie wystąpili na drogę sądową. Sąd świeżo polecił sekciarzom oddać kościół katolikom, i wyrok zaraz wprowadzono w życie.

Ustąpienie z Leszna nie jest jeszcze końcem „kozłowityzmu“, ale w każdym razie jednym z ostatnich rozdziałów tej historii. Ruch sekciarski upada obecnie w całym kraju sam przez się, siłą własnej niemocy. Przed rokiem księża-odszczepieńcy dowiedzieli, że zapoczątkowany przez nich ruch wywoła wielką reformę religijną, która odnowi Kościół katolicki i spowoduje gruntowne zmiany w życiu duchowieństwa i akcentowali przytem mocno swoje życie nienaganne i swoją pogardę dla dochodów materialnych. Byli tacy, co im wierzyli. Włościanie w niektórych okolicach zostali przez odszczepieńców sfanatyzowani i poszli za nimi tłumnie. Liczbę wyznawców nowej sekty podawano już na 40 tysięcy.

W ciągu pierwszego półroczu jawnego istnienia sekty ruch „kozłowicki“ rozwijał się stale. Potężnym ciosem był dla niego dopiero rozgłoszony proces osławionej „mateczki“, która miała celność zaważać przed kratki sądowe redaktora jednego z pism za notatkę, rzekomo uwłaczającą jej cześć. W trakcie rozpraw sądowych wyszły na jaw ohydne szczegóły z życia samej „mateczki“, oraz z życia pensjonarek utrzymywanej przez nią „szwalni“ i — największą rolę grających w ruchu sekciarskim księży i odszczepieńców.

Wyszły zaraz potem w prasie na jaw drastyczne sprawki głównego przywódcy sekty, „biskupa marjawickiego“, eks-księdza Kowalskiego. Jednocześnie z temi rewelacjami, które wstrząsnęły opinią publiczną, zaczęły ujawniać się i inne właściwości nowego ruchu. Eks-księża nie pobierali istotnie osobnych opłat za spełnianie obrządków religijnych, za chrzty, śluby i pogrzeby, ale za to — obłożyli wszystkie tamże owieczki weale poważnym haraczem miesięcznym, który w sumie przewyższał znacznie pobierane przez nich dawniej dochody. Wyszyła zatem na jaw najwyklesza, ale zawsze wstrętna obłuda tych rzekomych obrońców ludu i religii. Ale ponadto jeszcze okazało się, że sam ruch nie zawiera żadnych pierwiastków ideowych, żadnej nawet wewnętrznej siły przekonania.

W tych warunkach upadek jego, a przynajmniej znaczne osłabienie musiało być już tylko kwestją czasu. Obalamuceni włościanie zaczęli tłumnie powracać do Kościoła.

Najdłużej trzymać się będzie zapewne sekta w tych ogniskach przemysłowych, gdzie propaganda socjalistyczna najgłębsze zapuściła korzenie. Już podczas zajść w Lesznie socjaliści odegrali niemałą rolę, ich to bowiem podobno bojownicy, przystani umyślnie z Warszawy, odparli w krwawy sposób po hód katolików do kościoła. Tak samo w Łodzi i w Zgierzu i w innych ogniskach „kozłowityzmu“ socjaliści okazali sekciarzom swoją zyczliwość, zachęcając ich do jak najskrawszego przeciwstawiania się katolicyzmowi.

Ale zdaje się, że i ta pomoc niewiele już dopomocze sekcie, dogorywającej z braku sił własnych. Nawet w Zgierzu, gdzie sekta utrwaliła się już naprzód dość mocno, ujawnia się w ostatnich tygodniach żywy zwrot przeciwko jej przywódcom. Liczba „wiernych“ tonie, jak śnieg na wiosnę. Niedługo już będzie można pisać historję tego ruchu. Pozostawi on po sobie nie zaszczytne wspomnienie: do życia naszego nie wniósł on nic więcej, oprócz chwilowego fermentu w umysłach ciemnych chłopków.

W. Mazur.

Z wrażeń wileńskich.

IV.

Sytuacja polityczna na Litwie od chwili ogłoszenia aktu konstytucyjnego pozostaje dotychczas w stanie mgławicowym. Dawny układ wewnętrzny sił społecznych już przedtem rozbity został doszczętnie. Czego nie zrobił Marawiew, tego dokonały nowe prądy, silną falą bijące ze wschodu. To też wybory do parlamentu musiały tu być wypadkową całego szeregu sił dotychczas nieznanych, nieobliczonych, często nawet nieujętych w żadne karby narodowościowe. Sprawiły też istotnie tyle niespodzianek, że dotychczas ludzie żyją pod ich wrażeniem. Z gubernji kowieńskiej, gdzie ludność polska stanowi dość poważny procent i posiada duży wpływ i znaczenie, wybrano tylko jednego Polaka, a i ten, po przyjeździe do Petersburga, okazał się Litwinem. Klęskę ponieśliśmy tam zatem zupełną. W gubernji grodzieńskiej, gdzie szlachta polskiej zostało znacznie mniej, ale gdzie w zachodnich powiatach włościanie polscy siedzą zwartą ławą, wyborcy polscy również przebrali zupełnie, i tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczać wypada wybór dwóch posłów Polaków, jednego księdza i jednego włościanina. W gubernji wileńskiej i mińskiej Polacy zwyciężyli co prawda przy wyborach, ale za to wielu z pośród wybranych tam posłów zawiodło zaufanie właśnie ludności polskiej. W Witebszczyźnie wreszcie wybrano dwóch posłów Polaków, czego znowu niepodobna było nazwać zwycięstwem.

Powyższy rezultat wyborów wiosennych jest obecnie z natury rzeczy główną podstawą do obliczeń i horoskopów politycznych. Z pięciu gubernji litewsko-białoruskich (nie brana jest pod uwagę tylko gubernia mohylowska, gdzie Polacy nie mają szans żadnych) zupełne zwycięstwo polskie najpewniejsze jest znowu w gubernji mińskiej, a zupełną przegrana — w gubernji kowieńskiej. W pozostałych trzech guberniach i przy następnych wyborach oczekiwane są niespodzianki. Ale bo też wyborcy tworzą tam wszędzie ciała zbrojowe niesłychanie skomplikowane.

Wzjemy dla przykładu gubernję wileńską. Wyborcy przy wyborach wiosennych rozpadli się na pięć grup następujących: włościanie prawosławni, włościanie litewscy, włościanie katolicko-

polscy, a dalej ziemianstwo polskie i mieszczaństwo żydowskie. Nomenklatura powyższa wydać się może czystelnikowi mocno oryginalną, ale co robić, skoro niemniej oryginalny jest naturalny układ stosunków w tej prowincji. Określenia piarskie muszą się do niego stosować.

Otóż w gubernji tej nastąpiło w ostatniej chwili porozumienie wyborców na tle — wyznaniowem. Katolicy-włościanie zdolali porozumieć się z katolikami-włościanami i mandaty poselskie podzielili zgodnie pomiędzy sobą.

W sąsiedniej gubernji grodzieńskiej walka wyborcza miała charakter stanowy. Większość wyborców zwróciła się przeciwko szlachcie i naturalnie zadała jej klęskę.

Jeszcze inny czynnik odegrał główną rolę przy wyborach kowieńskich. Weszły tu w grę niechęci narodowościowe. Litwini wystąpili przeciwko Polakom i dzięki porozumieniu z żydami pobili nas na głowę.

Jak widzimy, walka wyborcza w trzech sąsiadujących ze sobą guberniach odbywała się na zupełnie innych podstawach: wyznaniowych, stanowych lub narodowych. Już sam ten fakt świadczy najlepiej, jak dalece trudne i skomplikowane są stosunki polityczne w prowincjach litewsko-białoruskich. Nie mają one żadnych stałych, murewanych podstaw: bierna w ogromnej większości masa włościanstwa poddaje się wpływom z zewnątrz. Można ją wziąć słowem gorącym, ale można i słowem rozważnem. Trzeba tylko umieć do niej trafić.

Niepomyślnie dla nas wyniki wiosennych wyborów w gubernji kowieńskiej wywołały wśród jej mieszkańców polskich łatwo zrozumiałe przysgnębienie. Horoskopy były jak najpełniejsze i pozostawały takimi aż do ostatniego dnia wyborów.

Lepszych dla nas wyborców z kurji włościańskiej objaśniał mnie jeden z wybitnych młodszych ziemian kowieńskich — jak ci, których wybrano na wiosnę, niepodobna sobie nawet wyobrazić. Zjechali się d. Kowna sami najrozważniejsi i najzyczliwsi dla nas włościanie litewsko-żmujdzcy, tacy, z którymi na wsi pracujemy i spotykamy się zawsze w najlepszej zgodzie. Ale tam już czekali na nich agitatorzy litewscy. Zaczęli z nimi konferować, w końcu wzięli słowo, że to, co uchwały większości zebrań będzie święcie wykonane. A jednocześnie zawarli sojusz z żydami, którym zgodzili się oddać jeden mandat. Przy głosowaniu nie rozstrzelili się ani jeden głos litewski. Zostaliśmy pobici z kretesem.

— A co można sądzić o przyszłych wyborach?

Niewiele dobrego. Prawdopodobnie powtórzy się historia, którą panu opowiedziałem. Ale r. k. pomimo to bynajmniej zakładać nie myślimy. Coś-nieco zależeć może i od tego, która partja litewska weźmie górę: demokratyczna czy też demokratyczno-narodowa..

Tyle informacji o sprawach kowieńskich. W gubernji wileńskiej wiadomo dotychczas tylko tyle, że ks. biskup Ropp zamierza i nadal kandydować. Zgóry zaś podopno rezygnuje z mandatu p. Czesław Jankowski, który krótką swą działalnością polityczną potrafił poważnie uszczuplić to uznanie, jakim otaczano go powszechnie za poprzednią działalność literacką.

Najwięcej mówi się już teraz o mandacie poselskim z samego Wilna. Doktor Szmarmja Lewin podobno i nadal chętnie gotów byłby reprezentować stolicę Litwy w parlamencie petersburskim. Szanse ma, niestety, poważne. Według bardzo ryczałtowych zresztą obliczeń Wilno posiada obecnie 200.000 mieszkańców. W tej liczbie jest 100 tysięcy żydów, 70 tysięcy polaków, 26 tysięcy rosjan i 4 tys. litwinów. Żydy biją nas zatem liczbą. Stosunek ten zmieni się, o ile przyjdzie do skutku przyłączenie do Wilna jego przedmieść, zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność polską. W sprawie tej czynione są w Petersburgu starania. W każdym razie zwycięstwo kandydata polskiego nie jest tu bynajmniej wykluczone.

Poprzednio mówiono dużo o kandydaturze adw. przys. Tadeusza Wróblewskiego. Teraz jednak ma on mniej widoków powodzenia. Przedewszystkiem — nikt nie wie napewno, czy i pan Wróblewski, wzorem pp. Lednickich, Skirmuntów i t. p. nie ogłosiłby się w parlamencie za kadeta białorusina, i czy wogóle chciałby stać zawsze na stanowisku interesów narodowych polskich. Powtóre druga Izba mniej może będzie potrzebowała mowców efektywnych, więcej zaś trzeźwych głów politycznych.

W pewnych kołach poruszono niedawno myśl postawienia kandydatury p. Józefa Montwiła, zasłużonego dla Wilna działacza społecznego. Zdaje się, że miałyby ona znacznie większe szanse, niż kandydatura poprzednia. P. Montwił, jak mówiono mi w Wilnie, nie byłby może obcy idei solidarności posłów polskich. W każdym razie byłby to niewątpliwie poseł polski, któryby nie podszywał się ani pod „miejscową“, ani pod rosyjską narodowość. Zresztą sprawa i tej kandydatury nie jest jeszcze bynajmniej przesądzona.

Na tem kończę tę wiązanek wrażeń i uwag. Może przyczynią się one choć w drobnym stopniu do zwrócenia przez nas bliższej uwagi na ten kraj, pomimo wszystko znany nam zamało.

E. Maliszewski.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawy napad.

Zachwałego napadu z tragicznym wynikiem dokonali — jak donoszą gazety niemieckie — bandyci na mieszkanca adwokata Demskiego w Warszawie. Gdy zagrożonemu nadbiegł z pomocą zięć jego Gądomski, znany publicysta i naczelny redaktor Gazety Polskiej, strzelił rabusie kilkakrotnie z rewolwerów do napadniętych; Gądomski odniósł ciężkie rany, tak że lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Strejk w Łodzi.

Łódź, 10. października (T. B. W.) Z powodu sesji sądu wojennego zastrejkowali robotnicy we wszystkich fabrykach. Panuje wielkie wzburzenie. Wiele ulic jest szalenie obsadzonych wojskiem.

Socjalizm we wojsku.

Katowice, 10. października (T. B. W.) Wład polowy w Częstochowie skazał jednego oficera od dragonów, jednego wachmistrza straży granicznej i dwóch żołnierzy na śmierć za agitację socjalistyczną.

Z zaboru austriackiego.

O autonomję Galicji.

We Lwowie odbyło się w niedzielę wielkie zebranie obywatelskie, zwołane przez stronnictwo narodowo-demokratyczne w sprawie rozszerzenia autonomji Galicji.

Uczestników przybyło kilka set, przeważnie z inteligencji, między nimi dużo wybitnych osobistości. Referował poseł dr. Głębiński, przemawiali: wiceprezydent miasta dr. Rutowski, radni dr. Adam, dr. Aschenaze, dr. Dwernicki, dalej dr. Stroiński, dr. Bruchnicki i dr. Mańkowski.

Przyjęto trzy rezolucje, stwierdzające konieczność reformy wyborczej zarazem palącą potrzebę nadania Galicji jeszcze w tej kadencji szerokiej autonomji, obejmującej co najmniej sprawę języka urzędowego, szkolnictwo, sprawy gospodarcze, finansowe, oraz odpowiedzialność władz przed sejmem, i żądające demokratycznej reformy wyborczej ordynacji do sejmów.

Kandydatura poselska w Krakowie.

W sobotę odbyło się w Krakowie posiedzenie pełnego komitetu przedwyborczego stronnictwa demokratycznego celem uchwalenia kandydatury poselskiej w miejsce św. p. Jana Rottera. Po dłuższym przemówieniu dr. Ernesta Bandrowskiego przyjęto jednomyślnie kandydaturę dyrektora gimnazjalnego Sołtysika.

Dyrektor Sołtysik jest człowiekiem cieszącym się ogólną sympatią i szacunkiem, to też zwycięstwo jego jest pewne. Będzie on mandat poselski tylko bardzo krótko piastował, bo kadencja Rady Państwa kończy się za kilka miesięcy.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

Śledztwo w sprawie manifestu wyborczego zatacza coraz szersze kręgi; zarządzone kilka dalszych aresztowań; szczególną sensację wzbudziło aresztowanie profesora Pietrzyckiego.

Żona zamordowanego księcia Sergjusza ma wedle doniesień z Petersburga wyjść za mąż za w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, bratanka cara Aleksandra II.

Na kongresie kadetów dzieli się epopėja przeciw rezolucji proponowanej przez naczelny komitet na dwie części; jedna grupa była bezwzględnie urzeczywistnienia programu wyborczego, druga uważa odmówienie podatków za konieczne, natomiast rezygnuje z odmowy rekruta.

Deputacja angielska do b. członków Dumy. Gradonacalnik Moskwy przyjął general-gubernatorowi doniesienie, że w najbliższych dniach przybywa deputacja angielska do Moskwy, i że ze względu na to, iż chodzi tu o interesy członków byłej Dumy, oskarżonych o zdradę polityczną, nie może pod żadnym warunkiem zezwolić na publiczne przyjęcie deputacji.

Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

A cóż mnie to obchodzić może? — oburzył się pan radca. — Nie jestem starą kumosią, któraby wiecznie doszukiwała się na prawo i lewo jakichś domniemych pokrewieństw. Ta stara polska dobra była wtedy, gdy wielkie pieniądze pozwalały na żywienie wszelkich darmozjadów, jacy się pod powinowactwo podsywiali. Teraz falanga krewnych to kula u nogi pracowitego i szanownego człowieka. I bez nich dosyć dokola i dookoła!

— Papo!

Głos, pełen wyrzutu, przywołał go do rzeczywistości. Prędko spostrzegł, że umiósł się wobec obcych.

No, nie stosuję przecież tego do Orekich — powiedział natychmiast wywołane poprzednio nieprzyjemne wrażenie. — Dom to staropolski, zany i przetrwały na osady. Mogę się nie zgadzać z nimi w zasadach i przekonaniach, lecz na równi z całą rodziną umiem ich szanować. Uwzględniając jak bezkrytyczny szowinizm narodowy rodzinny, nie mam obowiązku zachwycać się nieuzasadnioną demagogią ich syna, który, zamiast walczyć się do demonstracji i awantur w uniwersytecie, lepiejby skończył wpięty studja i, z pomocą w rękę, wykierował się przedewszystkiem sam na użyteczny i porządnego obywatela. Oto byłby najlepszy dowód patriotyzmu. Młodzi, zamieniwszy szybko porozumiewawcze i przyjazne, przejęli ostre słowa ojca milczeniem, które mogło oznaczać zarówno szacunek dla radcy, jak cichą i niemą opozycję.

Deputacja angielska nie może więc liczyć na przychylnie przyjęcie przez sfery rządowe, niedosyć jednak na tem, także i reakcyjne partie monarchiczne przybierają wrogo wobec niej postawę i grożą demonstracjami. Wobec tego jest prawdopodobne, że plan ten, zresztą dość nie-szczęśliwy, nie przyjdzie do skutku.

Zebranie konstytucjonalistów bałtyckich aprobowalo politykę rządu i potępiło morderstwa polityczne oraz partie, które je urządzają. Następnie toczyły się obrady nad sposobem prowadzenia kampanji wyborczej.

Dymisja Podbielskiego.

Neue Hamb. Ztg. zapewnia na mocy zasięgniętych informacji, że minister Podbielski już 26. września wniósł formalne podanie o dymisję.

Reforma wyborcza w Austrii.

Wiedeń, 9. października (T. B. W.) Komisja dla reformy wyborczej załatwia się z podziałem okręgów wyborczych na Morawach na mocy kompromisu Niemców z Czechami.

Nowy poseł austriacki w Konstantynopolu.

Wiedeń, 10. października (T. B. W.). Urzędowa W. Ztg. ogłasza nominację margrabiego Pallaviciniego, dotychczasowego posta w Bukareszcie, na ambasadora w Konstantynopolu.

Z Francji.

Paryż, 9. października (T. B. W.). Dzisiaj odbyła się rada ministrów, w której uchwalono jednomyślnie surowe zastosowanie ustawy o rozdziale Kościoła z państwem. W piątek zajmie się rada ministrów szczegółami przeprowadzenia tej ustawy.

Paryż, 9. października (T. B. W.). Trzy tysiące niższych urzędników pocztowych odbyło wielkie zebranie, na którym uchwalono domagać się od parlamentu rozciągnięcia ustawy o tygodniowym dniu spoczynku na personel pocztowy.

Walka o naukę religji.

Kary, procesy śledztwa za rzekome przestępstwa w walce o naukę religji syją się, jak z rogu obfitości. Do kościąńskiej Gazety Polskiej piszą, że policjant tamtejszy roznosi mandaty karne za nieodsiadywanie aresztu tych dzieci, które nie chcą odpowiadać na lekcjach religji w języku niemieckim. Pewnemu biedakowi nałożono 9 mk. kary lub 6 dni więzienia.

Gazecie Polskiej wytoczono aż dwa nacięcia procesów, w tem pięć o rzekome podburzenie do nieposłuszeństwa wobec władzy. Przestępstwa dopatrzono się w artykułach dotyczących nauki religji. Oróż tego skarży wymienioną gazetę nauczycielka Schubert o obrazę. Odpowiedzialnego redaktora p. Czarnieckiego bezustannie wzywają na sąd w celu przesłuchów.

Nasze sprawy.

Agitacja wyborcza centrowców. W Polaku katowickim czytamy: Partja centrowa założyła dla okręgu wyborczego pszczyńsko-rybnickiego, w którym roku 1908. wybieramy posła polskiego, powiatowy komitet wyborczy. Przewodniczącym tego komitetu wybrano ks. preboscza Lossa z Pawłowic, zastępcą dra Haurrotha z Pybnika. Komitet ów postara się o założenie w każdej parafji lokalnych centrowych komitetów wyborczych, które agitację wyborczą na rzecz partji centrowej mają upowszechnić. Komitet ów postanowił dać pieniężne wsparcie centrowym gazetom drukowanym po niemiecku i po polsku. W Rybniku, Mikołowie i Zorach agitacja centrowców przeprowadzona być ma na szersze rozmiary i zwołane zostaną wkrótce wiece przedwyborcze. Podobną organizację wyborczą centrowej zawczasu zamierzają rozszerzyć i na inne okręgi wyborcze.

To znów rozbroiło pana radcę.

Zosiu — przemówił, ze zwykłym już dobrym humorem — mamy gości na obiedzie: paru sąsiadów, którym zastępca mój pokazuje w tej chwili nowe maszyny gospodarze, sprowadzone z Warszawy. Proszę, rozgość się w swym pokoju, popraw strój podróżny, skoro rzeczy miss Florence jutro dopiero przywiezie, i zejźd do sali jadalnej, gdy tylko będzie gotowa. Każę obiad wstrzymać tymczasem.

Było to wielkie ze strony pana radcy ustępstwo. Córkę nieraz prezentował sąsiadom i okoliczności. „Podłotek — zwykły mawiał — to poczwarka, której nie należy pokazywać światu, dopóki nie przeistoczy się w barwnego motyla, to jest w dorosłą, powabną kobietę. Inaczej, kiedyż można znaleźć czas, na kształcenie serca jej i umysłu? Zresztą, gdzie nie ma matki i pani domu, tam nie miejsce na zebraniach dla młodej panielki.

Pozornie przyznawano mu rację. W poufnych wszakże uwagach, po za plecami Prędkowskiego czynionych, podawano słowem jego inne zupełnie pobudki: Dumny jakoby, ze starego nazwiska i wielkiej fortuny, nie widział w całej okolicy stosownej partji, dla posażnej swej, a pięknej je dynaczki. Strzegł też zazdrośnie dorastającą panielkę od wszelkiego spotkania, któreby na szali przyszłości jej zaważyło mogło.

Radca — jak mówiono — nie miał właśnie w tym względzie matrymonjalne projekty dla Zosi, a przyszłego zięcia upatrywał, z wrodzoną sobie miarą i realnym rozsądkiem, nie w kolach złotej młodzieży, lub zbankrutowanej arystokracji, lecz w sferze z dawną osiadłego, równie jak on możnego i wpływowego ziemiaństwa. „Równy z równą, natus et possessionatus“ — oto miała być jego dewiza.

Znała ją może i Zosia; z niemałym bowiem

Wobec gorączkowej agitacji socjalistów i centrowców pytamy z obowiązku obywatelskiego, dla czego nasza główna władza wyborcza nie organizuje lokalnych Komitetów wyborczych? Nie chodzi o to, że w pszczyńsko-rybnickim kandydat polski tak przejdzie, lecz o to, żeby uświadomienie narodo-polityczne objęło rzeszę jak najliczniejszą. Dalej więc do dzieła!

Wiece robotników w Bytomiu odbyło się w niedzielę 7. października przy licznych udziałach. Przemawiali — jak pisze Dz. Sl. — pp. Królik, Dombek, Piecha, Wieczorek, Wojciechowski i Pyka. Redaktor Dombek zwrócił uwagę na to, że 5 organizacji górniczych z 220 000 członkami postanowiły w piątek w Essen, zażądać od posiadzcicieli kopalń węgla 15 procent poprawy zarobku. Organizacje wysłały do zarządu od związku pracodawców i do dyrekcji kopalń. Oprócz tego wydziały robotnicze po kopalniach mogłyby stawić to samo żądanie. Anglja, Francja, Belgia i Austria będą pomagały w tym ruchu zarobkowym. Bez porozumienia się z zarządem organizacji niechaj nikt niczego nie robi, mianowicie nie strejkuje. Trzeba agitować za organizacją i za oświatą. Mężów zaufania trzeba popierać, mianowicie, gdy się pracodawcy będą pytali, czy robotnicy sobie takiej poprawy życzą. Jeden za wszystkich, ale też wszyscy za jednego!

Hutnicy i robotnicy po kopalniach galmanu i blendy mogłyby również żądać poprawy, gdyż cynk podrożał i kosztuje dziś 12 do 13 marek centnar.

Werczanie — fabryczni robotnicy też nie mają powodu milczeć, skoro zyski pracodawców są kolosalne. Najlepiej było, gdyby przyszło do podpisania ugody czyli kontraktu, jak u drukarzy.

I uroczystość Kościuszkowska w Berlinie urządzona staraniem Sokola odbędzie się w niedzielę 14. b. m. o godzinie 2. po południu na wielkiej sali p. Kellera, przy Koppenstr. 29.

Porządek uroczystości: 1) Zagajenie. 2) „Marsz pogrzebowy“ wykona chór męski „Harmonii“. 3) Deklamacja. 4) „Dla kogo ptaszak chórzy“, wykona chór żeński „Harmonij“. 5) Mowa uroczystościowa Bernarda Chrzanowskiego, prezesa Związku Towarzystw sokolich w Niemczech. 6) „Serenada wiejska z opery „Verbum nobile“ Moniuszki, wykona chór mieszany „Harmonij“. 7) Żywy obraz: Sokolstwo polskie składa hold Tadeuszowi Kościuszce.

Na pierwszy ten obchód Kościuszkowski w Berlinie zaprasza wszystkich rodaków. Czolem! Sokół berliński.

Z teatru.

Dzisiaj w środę: Sprawa w Rosji, szt. w 5 akt. Suchowo-Kobylna, przedstawiająca w charakterystycznych figurach korupcję sfer urzędniczych w państwie rosyjskim.

W czwartek: Towarzysz pancerny, komedia oryginalna w 3 aktach M. Wołowskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim. Komedia kontuszowa, pełna werwy, humoru i amorów rycerskich.

Sobota: Występ pani Jadwigi Turowicz, artystki z Warszawy w głosnej w calych Niemczech sztuce Wedekinda p. t. Demon ziemi (Erdegeist) która w Warszawie, Krakowie i Lwowie miała sensacyjne powodzenie. Zaznaczamy, że Demon ziemi jest utworem nieco drastycznym, przedstawia bowiem kobietę uroczą piękną, wychowaną w nieświadomości moralnej. Temu Demonowi poddają się wszyscy mężczyźni, działający w sztuce i wszyscy padają ofiarą jej przewrotności. Pani J. Turowicz posiada renomę utalentowanej artystki i w tej roli mieć będzie sposobność ujawnienia talentu i wirtuozeria aktorskiego.

Niedziela: po południu o godz. 3. Karykatury (za pół ceny) wiecz.: Towarzysz pancerny.

podnieceniem i rozbylsiem ciekawością oczami schodziła do sali jadalnej.

Gdy stanęła na progu, cudna w swych długich ciemnych warkoczach, w popielatej, podróżnej sukience, rozjaśnionej jedynie wielkim kołnierzem koronkowym, na sali rozbrzmiewającej przed chwilą męskimi głosami, nagła zapanowała cisza. Grupa złożona z kilku panów, rozmawiających u okna, zamilkła, a oczy ich, zawisły na wchodzącej, zdawały się witać w niej jakieś niepojęte zjawisko; zdawały się nieść hold uosobnieniu piękna i wiosny.

Zosia, której zaróżowione lekkie lice, odbijały od białości koronki, jak poranna jutrenka od śniegów puszystych, zatrzymała się i chcąc śnać zbadać, kto jest wśród zaproszonych, wysłała najpierw na zwiady przeciągłe spojrzenie swych głębokich, szafirowych źrenic.

Był to ruch bezwiedny, pełen zaleźnienia, prawie dziecięcy, a w każdym razie bardzo dziewczęcy. Niemniej wytrawna nawet kokietka, nie byłaby w tym razie postąpiła inaczej. To długie, choć trwożliwe spojrzenie przepyszných gwiazd szafirowych, wzięło znów zebranych w okowy, przedłużając nagłe ich milczenie. Bo przecież, ośnieni promieniami niespodzianego meteora, zaprzestali także swych agronomicznych dociekań i, urwawszy suche rozprawy, utonęli w zrokiem w blaskach nieoczekiwanego zjawiska.

Jeżeli jednak śliczne dziewczę nie zrozumiało może, niemo, oddane mu holdu, pan radca pojął dostonalnie genezę tego objawu. Ocy jego błysnęły dumą i zadowoleniem. Przybliżył się też do córki, a wsunawszy rękę jej pod ramię swe, poprowadził ją ceremonjalnie ku zebranym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10. października.

Kalendarz. Dziś: Franciszka Borg. w. Tomiła.

Jutro: Placyda p. i Gereona. Dobromiły.

Wschód słońca: 6,17 zachód: 5,16
Wschód księżyca: 10,15 zachód: 1,45

* Nowy podział okręgów wyborczych przy wyborach do Rady miejskiej zapowiada w ostatnim numerze Pos Tabeblatt na podstawie uchwały magistratu, opartej na paragrafie 14. ordynacji miejskiej i artykułu 1. ustawy z dnia 1. marca roku 1891. Podział ten obowiązujący będzie jednak dopiero od 1. stycznia 1913. r.

W 2. klasie muszą być najmniej 3, w trzeciej klasie najmniej 10 okręgów wyborczych. Przy wyborach do Rady miejskiej do końca roku 1912. tworzyć będą dawniejsze gminy: Poznań, Jeżyce, św. Łazarz i Wilda, jak dotychczas osobne okręgi wyborcze, tak samo liczba radnych wybieranych w tych okręgach nie ulegnie zmianie. Podział okręgów wśród wymienionych gmin również pozostanie ten sam!

W roku 1906. wybierać będziemy 60 radnych na 6 lat, aż do końca roku 1912. W końcu lat 1908. i 1910. część radnych złożą mandaty, mianowicie w byłych przedmieściach św. Łazarza, Jeżycach i Wildzie. Wybory uzupełniające odbędą się w zwykły sposób, a w roku 1912. wszyscy radni złożą swoje mandaty. Wybory w roku 1913. odbędą się według nowego podziału okręgów.

Z handlu ziemią. Pewien Polak, którego nazwiska Pos. Tabebl. nie podaje, sprzedał niedawno swoją wieś polskiemu i żydowskiemu agentowi, zastrzegając sobie karę konwencjonalną w kwocie 36000 mk. w razie gdyby majątność jego przeszła w ręce niemieckie. Zastrzeżenie nie było jednak dostatecznie obwarowane prawnie, gdyż wkrótce żydowski agent oświadczył owemu Polakowi, że jego polski spółnik nie ma zamiaru zatrzymać wsi, dla tego on, tj. żyd, będzie ją musiał sprzedać Niemcowi, jeżeli nie otrzyma 18000 mk. odstępnego. Polak zapłacił 18000 mk. i odebrał swoją wieś z powrotem.

Aptekarz p. Wacław Morawski nabył aptekę w Jutrosinie i otrzymał konsens rządowy na dalsze jej prowadzenie.

* Wiadomości rodzinne. Państwo Franciszek i Aleksandra z Schneiderów, Stęcznie-wscy, posiadający przy Starym Rynku nr. 73. skład strojów, obchodzą w czwartek 11. b. m. swe srebrne wesele.

* Odznaczenie Polki. Pani Zuzanna z Ulatowskich Pokrzywnicka z Małachowa pod Witkowem została dnia 6. października na wystawie ogrodniczo-pszczelarskiej w Inowrocławiu za znakomite miody do picia odznaczoną medalem srebrnym. Te miody ma ogólnie znana i renomowana winiarnia pod firmą Hipolit Robiński w Poznaniu na składzie.

* Kary na nauczycieli. Gazety górnośląskie donoszą, że w okręgu opolskim nauczyciele pisząc do gazet często ganią urzędzenia przelożonej władzy. Z tego powodu już częstokrotne zachodziły dasy i kwasy. Jeden nauczyciel odważył się napisać swoje zdanie o germanizatorskich wieczorkach, popieranym przez regencję. Inny krytykował powiatowego inspektora szkół, który czuł się obrażonym. Tych nauczycieli, którzy się do autorstwa odnośnych artykułów przyznali, skazano na grzywny, jednego nawet na 80 mk. kary porządkowej. Jeden z ukaranych nauczycieli zamierza się odwołać do ministra oświaty.

* Brak węgla. W Dzienniku Śląskim czytamy: Około 30 000 robotników trzeba by przyjąć do kopalni w Niemczech, aby kopalnie mogły dostarczyć tyle węgla, ile potrzeba. W pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku wydobyto 10 milionów ton więcej, niż roku zeszłego, a fabryki brykietów z brunatnego węgla dostarczały o jeden milion ton więcej.

30 000 świeżych robotników niemieckich do kopalni nikt nie sprowadzi. Niemcy obawiają się zbyt o swoje życie, robota pod ziemią jest im za ciężka i trująca. Wolą robić na powierzchni w fabrykach, które więcej zarobku płacą. W roku 1886. zdarzyło się 6 nieszczęść na 1000 pracujących po kopalniach, w roku 1905 już 15. Coraz więcej jest nieszczęść, przy których życie i zdrowie można stracić.

Dla tego coraz więcej słowiańskich robotników, mianowicie polskich, sprowadzają do kopalni, chociażby z zagranicy, byle pracowali im dużo a tanio. Zyski posiadzcicieli kopalni są coraz większe. Ceny węgla idą w górę. Robotnicy tego nie odczuwają. Który to posiadzciel zaprowadził już stały udział w zyskach dla robotników? Kto na czysto zarabia 1 milion rocznie przez pracę tysięcy robotników, mógłby śmiało ofiarować po sto marek dla każdego (przeciętnie). Wynosiłoby to sto tysięcy marek, więc pozostałoby dla niego zawsze jeszcze 900 tysięcy marek czystego zysku.

* Pruska wolność! Pewnemu handlarzowi w Wielkich Strzelcach na Ślązku na ostatnim jarmarku zabrano większą ilość polskich książek do nabożeństwa, których sprzedaż na targach jest zakazana.

* Z miasta piszą nam: W niedzielę 7. b. m. odbyła się uroczystość z powodu rocznicy założenia Tow. przemysłowego „Sobieskie“. Na intencję rozwoju Towarzystwa odbyła się w kościele Panny Maryi msza św., a potem skromne posiedzenie z wspólnym śniadaniem na salce posiedzeń. Po krótkim przemówieniu prezesa i malej pogadance skończyła się cała rocznica.

Wchodząc do świątyni zdziwiłem się nie-

Wyszedł drukiem

1) **Katalog antykwaryczny** nr. 4.
o przeszło 5500 numerach.

2) **Katalog nut** z uwzględnieniem przedwzrostkiem utworów i kompozytorów polskich.

Na życzenie wysła odwrotnie darmo i franko

Księgarnia A. Cybulskiego
w Poznaniu, ul. św. Marcina 9-10.

Wydawnictwa K. Kozłowskiego:

Chopin u ks. Radziwiła. Fotografia 95 razy 72 cm. Cena 20 m. Na piękna tę reprodukcję obrazu H. Siemiradzkiego zwraca się uwagę miłośników sztuk pięknych i wielbicieli Chopina.

Medal wydany na pamiątkę 90. rocznicy urodzenia i 50. śmierci Chopina. Cena 3 m. brązowy, 12 m. srebrny.

Wizerunki Prymasów i Arcybiskupów gnieźnieńskich Fototypia (45 razy 60 cm.) przedstawia podług galerji łowickiej 80 portretów dygnitarzy kościoła. Cena 5 m. zniżona na 3 m.

Chwała Polski. Piękny obraz kolprowy (42 razy 58 cm.), praca W. Eljasza, przedstawia dzieje nasze w portretach znakomitych mężów. Cena 1,50 m., z przesyłką 1,70 m.

Dzieje Polski p. J. Baczyńskiego. Dwa tomy 944 stron około 200 ilustracji. **Wydanie droższe** na pięk. welinie, w ozdob. oprawie 12 m., wydanie tańsze: egz. br. 6 m. egz. kart. 7 m., egz. ozdobnie opr. 7,50 m.

Jak pisać listy? Czyli **Nowy sekretarz polski.** Nowe to wydanie zawiera spis błędów językowych i główne zasady pisowni polskiej. Cena 1,60 m. egz., op. 2 m.

Przewodnik po Poznaniu. Wydanie trzecie. Zawiera historję miasta Poznania, 20 pięknych ilustracji: kościołów, pomników i gmachów, z planem kolorowym miasta. Cena 1 m.

Powysze moje nakłady są do nabycia w większych księgarniach lub u mnie. **K. Kozłowski**, wy dawca. Poznań, ul. Długa 8.

Wyroby platerowane
Christofle u. Co. w Paryżu
jako też i innych renomowanych fabryk. — **Łyżki, noże, widelce itd.** od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.

Geny przystępne
Za gotówkę rabat.

Towar jak najlepszy.

J. Stark
Poznań, ulica Wilhelmska nr. 21.
Telefon 332.

Wielki wybór w sztuccach srebrnych które polecam po jak najtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuję w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam **starannie i tanio!**

Feliksa Gilla
cukiernia kawiarnia i restauracja

połączona z ogrodem
Poznań W. 6. Wielka Berlińska nr. 65.
jest najprzyjemniejszym miejscem pobytu z obszernymi lokalami.

Wyśmienita kuchnia, najlepsze wyroby cukiernicze, czekolady i cukierki, obiady od godziny 12—3, 3 dania i dodatek deserowy 1,25 mk., w abonamencie taniej. 7 gatunków dobrze pielęgnowanych piw krajowych i zagranicznych, również wyborne wina z renomowanych domów.

Telef. 405. **Przystanek kolei elektrycznej.**

Osiedliłem się
jako adwokat przy sądzie okręgowym i ziemiańskim w Poznaniu.

Biuro: ul. Fryderykowska 9.

Bielawski
radzca sprawiedliwości.

H. Dychtowiec. **Handel bławatów, płótna, stołowizny i gotowej bielizny.**
Poznań, St. Rynek 5354 (narożnik Jezuickiej ulicy.)

Chociaż wełna, bawełna i płótna o 20 procent podrożały, wskutek rychłego zakupu jestem w możności sprzedawania większej części moich zapasów po dawniejszych tańszych cenach i polecam:

Wełny czarne i kolorowe na suknie:
Szewioty, krepy i satyny 90—120 ctm. szer. metr po 90 fen., 1,20, 1,25, 1,50, 1,90, 2,00, 2,25 do 4,50 Mk.
Alpagi gładkie i desen. 100—120 ctm. szer. metr po 1,50, 2,00, 2,25, 3-4 Mk.
Materje fantazyjne i nowości sezonowe 90—110 ctm. szer. po 1,00, 1,25, 1,50, 2,00, 2,50 do 4,50 Mk.
Sukna, pól sukienka i kangarny na suknie oraz na poszycie futer 95—140 ctm. szer. po 1,50, 2,65, 3,00, 4,50 do 7 Mk.
Materje na bluzki po 75, 90 f., 1,00, 1,20, 1,35, 1,50, 2,00 do 3,50 Mk.
Materje jasne wieczorowe po 60, 75, 90, f., 1,00, 1,20, 1,50, 1,90 itd.
Suknie półwykończone, batystowe i jedw. po 8, 9, 10, 12, 15, 18-24 Mk.

Jedwabie czarne i kolorowe:
Taffet i Satin Merveilleux po 1,20, 1,90, 2,00, 2,25, 3,00 do 4,50 Mk.
Crep Armure 50—55 ctm. szer. metr po 3,00 do 3,75 Mk.
Messaline, Crep-Chiné, Louisine. Damassé metr po 2,50, 3,50, 4,50 Mk.
Atłasy, aksamity, plusze i manszestry.

Materje negligowe i na pościele:
Walisy i adamaszki po 38, 45, 60, 75, 90 fen., 1,50 i t. d.
Dowlasy i kretony po 30, 38, 45 do 90 fen.
Batysty po 45, 50, 60 fen. do 1,25 Mk. Linony po 38, 45, 50, 80 fen.

Szytyngi po 30, 38, 45, 60 f. do 2,25 Mk. Inlety po 45, 60, 68, 75 f. do 2,75 Mk.
Dreluchy na spodki po 75, 90 fen., 1,20 do 2,70 Mk.
Płótna śląskie, bielefeldzkie i angielskie szt. po 12, 15, 20, 24, 27 do 80 M.
Chustki do nosa tuz. 90 fen., 1,20, 1,50, 1,80, 3, 4, 5, 6 do 24 Mk.
Nakrycia stolowe po 5, 6, 12, 15, 18, 24 Mk. i t. d.
Nakrycia do kawy po 2,50, 3,00, 3,50 do 45 Mk.
Obrusy stolowe po 1,00, 1,50, 1,65, 2,50, 3 do 18 Mk.
Serwetki tuz. po 2,00, 2,50, 3,00, 4,50, 5,00, 6-7 Mk. i t. d.
Ręczniki tuz. po 3,00, 3,50, 4,50, 6 do 18 Mk.
Ręczniki, prześcieradła, plusze i materiał pluszowy do froterowania.

Materjały meblowe.
Krepy, rypsy i adamaszki 180 ctm. szerokie metr po 1,50, 2,25 do 4,50 Mk.
Kretony po 38, 45, 60, 75 fen. do 1,25 Mk.
Firanki ze sztuki i odpasowane, story, lambrakiny i vitrage.
Portjery wełniane i pluszowe do okna po 3,00, 3,50, 4,50 do 24 Mk.
Serwetki pluszowe, rypsove i fantazyjne po 1,50, 2,00, 2,50, 3,00, 4,50, 5, 6 do 25 Mk.
Koldry pikowe, rypsove i wełniane para po 3,00, 3,50, 4,50, 5, do 27 Mk.
Koldry watowane i z kwapu sztuka po 5, 6, 8, 9, 10, 12 do 60 Mk.
Derki do spania i do podróży po 1,75, 2,50, 4,50, 6 do 27 Mk.

Dery na konie po 2,50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 Mk.
Chodniki metr po 45, 60, 75, 90 fen. do 4,50 Mk.
Dywany i dywaniki po 1,00, 1,25, 1,50, 2,25, 3,50, 3,75, 9, 12, 15, 120, 140 Mk. i t. d.

Bielizna męska.
Koszule po 1,00, 1,25, 1,35, 1,85, 2, 3, do 10 Mk.
Kołnierzyki tuz. 3,50, 4,50, 5, 6, 7 Mk.
Kaftaniki trykotowe 1,00, 1,25, 1,50 do 5 Mk.
Koszule trykotowe po 1,35, 1,50, 2, 3, do 5 mk.
Kalesony trykotowe po 1,60, 1,75, 2, 3, do 5 mk.
Krawaty, skarpetki i t. d. Mankiety, tuzin po 6, 7,50 i 9 Mk.

Bielizna damska.
Koszule po 1,00, 1,25, 1,50, 2, 3, 4 do 12 Mk.
Kaftaniki po 90 fen. 1,00, 1,25, 1,50, 6,00 Mk.
Majtki po 1,00, 1,25, 1,50, 2,00 do 4,50 Mk.
Spódnice białe po 2,50, 3,00, 4,50, 5, 6, do 12 Mk.
Koszulki trykotowe po 90 fen. 1,00 do 3,50 Mk.
Majtki trykotowe po 1,75, 2,00, 2,25 do 5 Mk.
Pierze i kwap wolny od kurzu i zapachu futr po 1,50, 2,00, 2,50, 3,00, 3,50, 4,00, 4,50, 6 Mk.

Skład cygar i papierosów
„HAVANA“
właściciel **Kazimierz Małecki**
POZNAŃ
Telefon 596. Skład główny: Ulica Wilhelmska Nr. 13, w Hotelu francuskim. Filia: Poznań 6, ul. Jadwigi Nr. 2 (narożnik Rynku). Telefon 596.

CYGARA w największym wyborze odleżałe, sprowadzane tylko z pierwszorzędnych fabryk.
Papierosy z fabryk: „Pias“ i „Stella“.

„Wielkopolskie“ najznakomitsze papierosy tureckie 100 sztuk 2 marki.
Wielki wybór tureckich, rosyjsk. i hercegowińskich tytoni. **GILZY.**

LASKAWE ZLECENIA z prowincji upraszam wprost listownie, które natychmiast załatwiam.

P. P.
Szanownym Interesentom zamieszkałym w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim donoszę niniejszem uprzejmie iż wyłączne zastępstwo mych wyrobów na tenże obwód udzieliłem p.
A. Barciszewskiemu z Bochum
ul. Klasztorna nr. 12.

A. Markiewicz
fabryka pierników w Kostrzynie.

Salony
we wielkim wyborze polecają
Dankowski & Co.
Poznań, Wilhelmska 20.
Gotowe ustawione pokoje.

Mieszkam teraz przy
ulicy Teatralnej 7.
Dr. J. Szulc,
lekarz-dentysta.

Kamieniczka
nie wielka, nowa, o średnich mieszkaniach z ogrodem i placem do zabudowania, bardzo odpowiednia dla piekarsza, rzeźnika lub zawodowca, na przedmieściu w Poznaniu w pobliżu kolei elektrycznej położona, z powodu objęcia gospodarstwa tanio i z małą zaliczką na sprzedaż. — Zgłoszenia S. W. 101. Kurnik postlagernd.

Robótki
serwetki, wstawki, chodniki rozpoczęte.
Tiule wlny i bawełniczki białe i kolorewe.
Bluzki
Fartuchy
Kapelusze
Wstążki
Obsady
Hałki
Pończochy

Siatkowe materje
Krawatki
Kołnierzyki
Mankiety
Rękawiczki
Skarpetki
Szelki
Parasole

Trykotaze
damskie, męskie, dzieciinne,
poleca po cenach umiarkowanych

A. Dybieka
Poznań św. Marcin 61.

Zakład dentystyczny
Leon Nowicki, Poznań plac Piotra 2.
drugi dom od ulicy Wroclawskiej.

Suknie spacerowe
suknie wizytowe
wykonuje szybko po cenach bardzo przystępnych
Zofja i Marja Andrzejewskie
ul. Bismarka nr. 1. I piętro.
Obsady eleganckie do sukien zawsze na składzie.

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble
w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.
Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Specjalność! **Specjalność!**
meble wyściełane
a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.
Wielki wybór materji zawsze na składzie.
Kompletne wyprawy
oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych.
magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,
tapicer i dekorator.
Poznań, św. Marcin 32 (nieдалeko dawn. Berl. bramy)

P. Jankowska
św. Marcin 78.
akademycznie kształcona fryzjerka poleca się Łaskawym Paniom tak w miejsiu jak i na prowincji do wykonywania **fryzur, balowych, wizytowych spacerowych** podług najnowszych żurnali paryskich, amerykańskich i niemieckich.
Spec.: fryzury ślubne i upięcie włanka.
Na życzenie wyjeżdżam także na prowincję. — Największy wybór włosowej roboty jako to troki, warkoce, podładki w różnych gatunkach, peruczki dla lalek i wszelkie przybory do modnego czesania się. Własne wyczesane włosy przyjmuję także do wyrobienia.

